

Lublin, 07.05.2017 r.

Dr hab. Piotr Łuczkiwicz prof. nadzw.

Instytut Archeologii UMCS

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Przemysława Harasima pt. „Oddziaływania kultury lateńskiej na Pomorzu Polskim w młodszym okresie przedrzymskim”**

Od dłuższego już czasu z dużym zainteresowaniem śledzę rozwój naukowy i publikacje Pana mgr Przemysława Harasima, z tym większym zaciekawieniem przyjąłem propozycję napisania recenzji jego monografii doktorskiej. Przedłożona do mojej oceny bardzo obszerna rozprawa składa się z trzech tomów, obejmujących kolejno: część analityczną (o objętości 368 stron maszynopisu, z 40 rycinami i 22 mapami w tekście), katalog wykorzystanych w pracy materiałów, wraz z listami i zestawieniami zabytków, zawierający także bibliografię (ogółem 425 stron) i wreszcie tablice ilustrujące rozważania Autora (350 tablic).

Bazę źródłową rozważań stanowią materiały ze 160 stanowisk z obszaru Pomorza, od Zatoki Gdańskiej po Nizinę Szczecińską. Co musi zostać uwypuklone, Autor znakomitą większość materiałów zna z autopsji, w tym wiele niepublikowanych zabytków i zespołów, udostępnionych mu przez innych badaczy. Tytaniczną pracą było także przejście wszelkich dostępnych archiwaliów. Pod względem „technicznym” jest to wzorcowa praca źródłoznawcza. Autor, co odnosi się do wszelkich omawianych w tej pracy grup zabytków (por. np. s. 292 i analizę bazy źródłowej dla mieczy obosiecznych), jest przy tym zawsze bardzo ostrożny przy próbach analizy morfologicznej i klasyfikacji typologicznej materiałów znanych mu tylko z publikacji lub dokumentacji. Tak krytyczne podejście metodyczne jest ze wszech miar godne polecenia, pozwala bowiem już na pierwszym etapie badań uniknąć wielu błędów i nieścisłości. Dobrym przykładem mogą tu być wątpliwości Autora odnośnie prawidłowości określenia zapinek miseczkowatych z Malborka-Wielbarka, groby 4B/2009 i 16/2010 (s. 208, tabl. XCIV: 7, XCVI: 5-6), wynikające z niezbyt dokładnych ich rysunków<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Fibule te, pochodzące z badań J. Kleemann`a oraz recenzenta, na podstawie zdjęć RTG można jednak bez zastrzeżeń zaliczyć do opisywanego typu. Na marginesie dodam, że chodzi tu o dwie, a nie trzy fibule: w grobie

Na podkreślenie zasługuje też odczytanie Doktoranta i jego imponująca znajomość literatury przedmiotu, zarówno publikacji odnoszących się do strefy kultury lateńskiej (od Galii aż po Bałkany) jak i do całej środkowej Europy oraz Skandynawii. Skutkuje to szerokimi horyzontami badawczymi i znakomitym, wieloaspektowym oglądem materiałów. Doskonałym przykładem może tu być wychwycenie w licznych zbiorze pomorskich fibul o konstrukcji środkowolateńskiej typów A i B wg. Kostrzewskiego zwartej grupy wytworów nadreńskich, określonych przez Autora jako „zapinki zbliżone do typu A.1” (s. 128-129; tabl. CCXLVII: 2, CCCXLVII: 9). Łyżką dziegiu będzie tu uwaga, że skoro sam Autor pisze, że publikowany rysunek fibuli z grobu 412 z Podwieska (tabl. CCXXII: 2) nie odpowiada rzeczywistości, to powinien on zamieścić poprawiony rysunek, a nie powielać istniejący błąd. Autor także jako pierwszy trafnie określił jako import (północnoitalski typ Carceri) znaną już od wielu lat brązową zapinkę z Chełmna, grób 177 (s. 235, tabl. XLVI: 8).

Pierwszym wrażeniem, jakie pozostawia po sobie recenzowana rozprawa, jest więc uznanie dla znajomości materiałów oraz obeznania w literaturze przedmiotu przez Autora. Po dokładnej lekturze narzucają się jednak dwa bardzo poważne zastrzeżenia. Pierwszym z nich jest to, iż Doktorant bardzo szczegółowo i z wielką znajomością źródeł odnosi się do kwestii „co” i „kiedy” napłynęło, ale nie pojawia się praktycznie żadna jego głębsza refleksja na temat „w jaki sposób” i „dlaczego akurat te a nie inne przedmioty”, a odpowiedź na takie pytania wydaje się być naturalną konsekwencją realizacji postępowania badawczego. Czytelnik nie znajdzie też nic o kontekście i funkcji społecznej/socjalnej obcych wytworów, żadnych dywagacji na temat, jakie grupy społeczne miały dostęp do obcych wyrobów, a w związku z tym nic o kontaktach z przedstawicielami innych kultur i grup etnicznych. Jest to bez wątpienia znakomita praca źródłoznawcza, ale ku mojemu rozczarowaniu w warstwie interpretacyjnej pojawia się zaskakująco niewiele. Praca sprawia przez to wrażenie szeroko skomentowanego katalogu źródeł. Nie wiem, na ile było to świadome założenie Autora, bo we wstępie nie ma dyskusji na temat przyjętej strategii badawczej i założeń metodycznych. Deklaracja Autora poczyniona w końcowej części rozprawy (s. 361) odnośnie dalszego kierunku jego badań wskazuje, że jest świadom tych zagadnień, ale bardzo rudymen tarne podsumowanie (niecałe siedem stron tekstu) to jednak trochę za mało jak na tak szeroką problematykę, skłaniająca do tak wielu refleksji.

---

16/2010 wystąpiła tylko jedna zapinka J, która została narysowana (niestety niezbyt dokładnie) w rzutach od góry i od dołu.

Za przykład braku głębszych przemyśleń Doktoranta odnośnie dróg napływu może posłużyć dyskusja nad definicją naśladownictw, gdzie na s. 44 wspomina w jednym zdaniu o „powszechnie akceptowanym funkcjonowaniu wędrownych kowali [może lepiej rzemieślników – PŁ]”, przy czym nie podaje nawet żadnego przypisu. Jedyne odniesienie do tego stwierdzenia jest jedno zdanie na s. 346 oraz króciutki *passus* w zakończeniu pracy na s. 366, gdzie również brak nawiązania do bardzo obfitej literatury przedmiotu (por. np. Neipert 2006; Mölders 2007; Rustoiu/Berecki 2014; por. także Łuczkiwicz 2012).

Drugi zarzut odnosi się do kryteriów doboru analizowanych grup źródeł, których po prostu nie rozumiem. Odnoszę wrażenie, że Autor nie bardzo był w stanie się zdecydować, czy praca ma być o importach i oddziaływaniach kultury lateńskiej na Pomorzu, czy też ma być analizą całego habitusu kulturowego w tej strefie w ostatnich stuleciach p.n.e. Po części może to wynikać z przyjętych założeń metodycznych i (słusznego!) oparcia się na metodzie opisu materiałów wypracowanej przez J. Brandt'a (2001), zakładającej różny stopień percepcji celtyckich wzorców i związane z tym opisywanie ich w kategoriach importów, nawiązań i modyfikacji<sup>2</sup>. Pierwszym i niezbędnym etapem rozważań powinna być jednak selekcja materiału. W przypadku gdy tej zabrakło, praca niestety miejscami jest nie na temat. Dlaczego Autor, analizując na przykład najliczniejszą grupę źródeł, jaką są fibule, postanowił omówić po kolei wszystkie wydzielone przez J. Kostrzewskiego (1919) typy i warianty, zamiast skoncentrować się na formach, odnośnie których można podejrzewać lateńską proveniencję lub chociaż oddziaływania? Po co omawia w pracy np. fibule typów F, G, H, K, które przecież powszechnie i we wszystkich dotychczasowych opracowaniach traktowane są jako zabytki typowe dla środowiska germańskiego, a nie celtyckiego? Po co wreszcie w pracy o oddziaływaniach lateńskich rozdziały traktujące o naprawach mieczy obosiecznych oraz ich przeróbkach na miecze jednosieczne (s. 294-296). Te skądinąd bardzo interesujące dywagacje mogłyby być częścią szerszej rozprawy bronzoznawczej, z której zresztą zostały streszczone (Bochnak/Harasim 2015), ale nijak nie odnoszą się do tematu analizowanej pracy. Wykaz rozdziałów merytorycznych, co do których mam tego rodzaju wątpliwości, prezentuje poniższa tabela.

---

<sup>2</sup> Por. np. analizę Autora (s. 267-272) pomorskich znalezisk metalowych bransolet i niektórych brązowych naszyjników. W obu tych przypadkach pierwotny wzorzec, funkcjonujący w kręgu kultury lateńskiej, został poddany daleko idącym modyfikacjom i dostosowany do lokalnych gustów.

Zgodne z tematem pracy	Nie odpowiadające tematowi pracy
Rozdz. 2.1.1.1; 2.1.1.2-5; 2.1.1.14; 2.1.1.15; 2.1.1.23; 2.1.1.24; 2.1.1.31; 2.1.1.32; 2.1.1.33; 2.1.1.34; 2.1.1.35; 2.1.1.36, 2.1.2; 2.1.3; 2.1.4; 2.1.5; 2.2.1-3; 2.2.5-7; 2.3; 2.4; 2.5; 3; 4; 5.	Rozdz. 2.1.1.6; 2.1.1.7; 2.1.1.8; 2.1.1.9; 2.1.1.10; 2.1.1.11; 2.1.1.12; 2.1.1.13; 2.1.1.16; 2.1.1.17; 2.1.1.18; 2.1.1.19; 2.1.1.20; 2.1.1.21; 2.1.1.22; 2.1.1.25; 2.1.1.26; 2.1.1.27; 2.1.1.28; 2.1.1.29; 2.1.1.30; 2.2.4.

Z dokonanego przez Autora wyboru analizowanych grup źródeł wynika kolejny problem, dotyczący tym razem katalogu, którego idea konstrukcji i zakres merytoryczny są dla mnie również niezrozumiałe. Temat rozprawy wyraźnie wskazuje, że ma ona dotyczyć oddziaływań kultury lateńskiej, natomiast w katalogu występują niemalże wszystkie groby łączone z „kulturą oksywską”. Autor powinien zatem opatrzyć go wstępem, jasno wyjaśniającym kryteria doboru. Ma on zebrać wszystkie groby z Pomorza, czy też tylko te z importami? Jeśli miałby się on odnosić bezpośrednio do tematu pracy, to spora jego część jest niestety niepotrzebna.

Uwagi krytyczne odnoszą się także do kilku kwestii ogólnych. W świetle konsekwentnie używanej przez Autora terminologii kulturowej bardzo brakuje mi szerszej dyskusji na temat, czy w ogóle jest coś takiego jak kultura oksywska. On sam wielokrotnie powtarza przecież zdanie o potrzebie redefinicji terminu „kultura oksywska” (np. s. 24, 40). Tak naprawdę nie pogłębia jednak tego tematu, gdyż uwagi zaprezentowane na s. 46-47 trudno uznać za wyczerpujące. Zasadniczo nie wychodzą one poza podsumowanie poglądów funkcjonujących dotychczas w literaturze i parafrazując zdanie przynajmniej kilkakrotnie pojawiające się w recenzowanej pracy, „nie wykraczają poza podstawowy zasób wiedzy”.

Podobnie przedstawia się kwestia zróżnicowania lokalnego w obrębie „kultury oksywskiej”. Autor, cytując wyłącznie pracę T. Dąbrowskiej i Z. Woźniaka z 2005 oraz własny artykuł z 2011 r. kwituje to jednym krótkim akapitem traktującym o odmiennościach form grobów na cmentarzyskach w Rumii, Pruszczu Gdańskim (stan. 10) i Podwiesku oraz o rozprzestrzenieniu niektórych elementów stroju, z niewiadomych powodów pomija natomiast wiele innych przesłanek w tej materii, jak np. wyraźnie już artykułowane w literaturze odmienności w strukturze znalezisk militariów oraz modelu uzbrojenia pomiędzy strefą Dolnej Wisły i Zatoką Gdańską z jednej strony, a Pomorzem Środkowym i Zachodnim z drugiej (np. Łuczkiwicz 2006; 2015). Na marginesie całej dyskusji nad definicją „kultury oksywskiej” muszę tu dodać, że nie zgadzam się z poglądami Doktoranta odnośnie braku pokrewieństwa między kulturą przeworską a „oksywską”.

W rozdziałach omawiających historię i stan badań nad okresem przedrzymskim na Pomorzu kilkakrotnie, głównie w kontekście prac D. Bohnsack`a, (1938) i R. Hachmann`a (1957), pojawiają się określenia (s. 11, 14, 27) „Germanie zachodni” i „wschodni”. Autor pozostawia tą kwestię bez refleksji, nie wspominając, że obydwie te określenia to tylko konstrukty teoretyczne sięgające jeszcze 2 poł. XIX w. i czasów Müllenhof`a, natomiast w źródłach pisanych nie występują.

Doktorant bardzo słusznie zauważa, że „identyfikacja importów za pomocą surowca może funkcjonować wyłącznie jako kryterium pomocnicze” (s. 42). Aż prosiłoby się o pogłębienie tej myśli poza czterolinijkowy przypis (nr 39), traktujący o niektórych formach klamer do pasa oraz nielicznych wykonanych z brązu fibulach typu K i N. Argumentem przemawiającym przeciwko bezwzględnej interpretacji wszystkich brązowych ozdób lub części stroju jako „importów” może być przecież bardzo liczne występowanie fibul wykonanych z żelaza również w środowisku celtyckim. Przykładowo, na licznych cmentarzyskach zarówno w Galii (np. Epiais-Rhus: Lardy 1983; Acy Romance „La Croizette“: Lambot/Friboulet/Méniel 1994), jak i w strefie nadreńskiej (np. Feulen: Szendzielorz 2006; Perl-Oberleuken: Glansdorp 2009) oraz w płn. Italii (Casalandri: Salzani 1998 Mirandola: Salzani 1996) występują one znacznie częściej niż egzemplarze brązowe.

Zasadniczą i najobszerniejszą część dysertacji (niemalże 200 stron tekstu) stanowi analiza najliczniejszej grupy źródeł, jaką są fibule. Niestety, co już zaakcentowałem wcześniej, ma on charakter komentarza do wszystkich bez wyjątku typów i form wyróżnionych przez J. Kostrzewskiego (1919). Jako pierwsze bardzo szczegółowej analizie poddane zostały zapinki typu A. Autor bardzo słusznie zauważa tutaj (s. 101-102), iż fakt, że większość fibul tego typu znalezionych na Pomorzu ma doskonałe analogie w świecie celtyckim, nie oznacza automatycznie, że wszystkie one są importami. Liczne występowanie w strefie „nielateńskiej” może wskazywać na ich lokalną produkcję, natomiast tylko niektóre mogą być wyrobami warsztatów celtyckich.

Nie zgadzam się jednak z określeniem fibul z Rządza, grób 11/14.10.1887 oraz Podwieska, grób 289 i 388 (s. 104; tabl. LXX: 6-7; CLXXXVIII: 2; CCXIV: 5) jako typ A-II. Te żelazne egzemplarze spełniają przecież wszelkie kryteria typu H wg Kostrzewskiego, podobnie zresztą jak kolejna grupa fibul, wspomniana przez Autora na s. 105. Nie bardzo też rozumiem, dlaczego Autor omawia je tak szczegółowo w opracowaniu poświęconym przecież

(zgodnie z tytułem) oddziaływaniom kultury lateńskiej. Jak sam przecież pisze (s. 105), „w kulturze lateńskiej zapinki analogiczne do omówionej grupy występują niezwykle rzadko - dla serii zapinek zbliżonych do typu H nie znam analogii lateńskich”.

Odnosnie tego rozdziału należałoby też poczynić pewne uwagi techniczne. Autor pisze wprawdzie na s. 75, że nie będzie stosował klasyfikacji E. Bokiniec (2008), lecz potem (s. 80-111) konsekwentnie tak jak ona dzieli materiał na warianty krótki (A-I) i długi (A-II). W żaden sposób nie definiuje jednak tych odmian, chociażby przez podanie kryteriów metrycznych. Często brak jest też w tekście informacji o materiale. Bardzo utrudnia to śledzenie tekstu, zmuszając każdorazowo do wertowania katalogu.

Podobne zastrzeżenia odnoszą się do grupy fibul typu B (s. 112-125), gdzie Autor również w żaden sposób nie zdefiniował lub chociażby opisał omawianych odmian B-I i B-II. Znow nie wiadomo więc do końca, czy jest to jego własna klasyfikacja, czy też schemat E. Bokiniec (2008). Dopiero na s. 122 pojawia się informacja, że jako odmianę II Autor określa po prostu egzemplarze krótkie. Gdzie leży granica między okazami „długimi” a „krótkimi”, w tekście nie zostało jednak wyjaśnione.

Tak jak w przypadku fibul typu A, tak i w tej grupie Doktorant niepotrzebnie bardzo drobiazgowo analizuje bez wyjątku każdą fibulę. Dobrym przykładem może być tu zapinka z Rozwarowa, o której sam przecież – i to trzykrotnie – pisze *expressis verbis* (s. 120-121), że należy ona do typu Helmslagen, formy charakterystycznej dla kręgu jastorfskiego. Nie jest więc ona importem celtyckim. Autor zagłębia się w niuanse morfologiczno-typologiczne, odchodząc od zasadniczego tematu pracy.

Mało przekonujące wydaje mi się określenie fibul z Podwieska, grób 270N i Pruszcza Gdańskiego, stan. 7 grób 234n jako typ B-II (s. 124; tabl. CLXXXIV: 7; CCXXXVI: 9). Według mnie odpowiadają one pod względem cech morfologicznych (a także metrycznych) klasycznym egzemplarzom tzw. Rechteckfibel, a więc są to formy typowe dla kręgu jastorfskiego.

Bezasadne jest uwzględnienie w analizie fibul typu C. Autor pisze przecież jednoznacznie (s. 132), że „Bez wątpienia zapinki typu C należą do nialateńskich form...”. Stwierdzenie ze strony 133, iż mogły być one (pośrednio – przyp. PŁ) inspirowane lateńskimi formami, można odnieść do praktycznie każdej kategorii źródeł z terenów *Barbaricum* w młodszym okresie przedrzymskim, co implikowałoby analizę w pracy o oddziaływaniach lateńskich każdego zabytku z ziem Polski w tym okresie.

Niewiele wspólnego z tematem pracy ma analiza fibul typu D. Autor (s. 143) w konkluzji tego rozdziału wyraźnie stwierdza, iż „pomimo bliższych bądź dalszych analogii lateńskich” są to produkty lokalne. Dotyczy to także rozdziału opisującego fibule typu E (s. 144-146). Na marginesie można tu dodać jeszcze jedno zastrzeżenie. Autor porzuca tutaj swoją zwykłą ostrożność klasyfikacyjną, określając typologicznie materiał bez jakichkolwiek wątpliwości, gdy tymczasem już same kryteria opisane przez J. Kostrzewskiego w 1919 r. (w przypadku fibul typu E „kabłąk wyżej wysklepiony”) są nieostre. Moim zdaniem wiele z opisanych przez Autora egzemplarzy równie dobrze można zaliczyć do typu D jak i E, w związku z czym dużo ostrożniejszym podejściem, praktykowanym już zresztą w literaturze przedmiotu, byłoby łączne omawianie obydwu typów jako grupy D/E.

Jeśli Autor sam podkreśla (s. 148), że fibule typu F to element stroju charakterystyczny dla środowiska jastorfskiego w Brandenburgii a ich pojawienie się na Pomorzu jest efektem kontaktów z tą strefą, to po co je w ogóle omawiać w pracy o oddziaływaniach kultury lateńskiej?

Te same zastrzeżenia można podnieść w stosunku do fibul typu G. W dotychczasowej literaturze przedmiotu (np. Beltz 1911; Kostrzewski 1919; Völling 1994; Demetz 1999; Bockius/Łuczkiwicz 2004) nigdy nie pojawiły się jakiegokolwiek sugestie odnośnie ich celtyckiej/lateńskiej proveniencji. Wręcz przeciwnie, wszyscy autorzy podkreślali ich występowanie w „strefie kontaktowej” w środkowych Niemczech oraz we wschodniej części Germanii. Pojedyncze egzemplarze pojawiające się w na obszarze kultury lateńskiej to efekt kontaktów o różnym charakterze, ale z całą pewnością nie pierwowzory dla zabytków znajdujących w środkowej Europie. Z tego też względu należałoby wręcz odwrócić argumentację Autora, sugerującego (s. 152 przyp. 274), że zapinka z Pruszcza Gdańskiego, stan. 7, grób 309 może być importem, gdyż najlepszymi analogiami dla niej są egzemplarze z Manching, Passau i Stradonic. Dużo bardziej logiczne wydaje się, że ów znaczny stopień podobieństwa sugeruje ich pochodzenie z Germanii.

Po co autor omawia fibule typu H, których germańska proveniencja również nigdy nie budziła wątpliwości? Nie na temat jest także rozdział opisujący dwie brązowe fibule z Podwieska, grób 30, pochodzące wg Autora ze Skandynawii.

W również odbiegającym od tematu pracy rozdziale o fibulach typu I znalazła się natomiast celna uwaga (s. 163) odnośnie podobieństwa morfologicznego i być może pokrewieństwa genetycznego „klasycznych” fibul tego typu (np. Buczek, 2x znal. luźne;

Czarnówko, grób 298/2009; Skowarcz, grób 38/1908) z późnymi fibulami o wygiętym kabłąku (typ N wg Kostrzewskiego), co pośrednio wzmacnia argumentację (np. Bockius/Łuczkiwicz 2004) odnośnie lokalnej (germańskiej) proveniencji tych ostatnich.

Uzasadnienia w temacie pracy nie znajdują rozdziały traktujące o fibulach kulkowych, zapinkach w typie Kostrzewski ryc. 19, o których sam Autor pisze (s. 177), opierając się zresztą na wszystkich dotychczasowych analizach tej grupy zabytków, że ich genezy należałoby szukać w środowisku jastorfskim, oraz o fibulach odpowiadających ryc. 20 u Kostrzewskiego (s. 179: „... nienależące do form, które można łączyć z szerokim zresztą spektrum fibul kultury lateńskiej”).

Dotyczy to także zapinek z tzw. „brązową koszulką” (s. 180-182), bardzo szczegółowo potraktowanych fibul typu K, które przecież „bez wątpienia ... nie należą do kanonu fibul lateńskich...” (s. 184), fibul typu Kostrzewski ryc. 18 i zbliżonych (s. 199-203), oraz typu L (s. 204-205). Po co Autor zagłębiał się w grupę fibul typu M (s. 216-220), co do których nigdy nie pojawiła się w literaturze najmniejsza sugestia, że mają one choćby celtyckie korzenie? Nie podzielam w tym miejscu poglądu Autora odnośnie potrzeby stworzenia nowej (kolejnej już) klasyfikacji tej grupy zabytków, którą zresztą pośrednio tu przedstawia.

Zupełnie niepotrzebna jest wreszcie dogłębna analiza (ogółem 11 ½ strony – s. 221-232) zapinek typu N. Można się tu posłużyć kolejnym cytatem (s. 231): „Zapinki typu N są dość powszechnym rodzajem fibul znanych z licznych stanowisk niełateńskich kultur, tylko sporadycznie występującym w środowisku lateńskim”. To stwierdzenie można by było jednak poprzeć odniesieniem do jakiegoś zestawienia zbiorczego lub map występowania, chociażby w pracach T. Völling`a (1994) lub R. Bockius`a i P. Łuczkiwicza (2004).

Nie mogę się zgodzić z proponowanym przez Autora określeniem dwóch żelaznych fibul ze znanego grobu z Mutyna na północnej Ukrainie jako typ N (s. 228), które na pierwszy rzut oka bardzo pasowałyby do wydzielonej przez niego grupy fibul zdobionych dyskowatymi guzkami w tylnej części główki. Zapinki z Mutyna wykazują cechy zarówno typów M (wysklepienie kabłąka) jak i N (dolna cięciwa), jest to jednak forma typowa dla materiałów ze wschodniej Europy, określana tam mianem N1b (por. Pačkova 2004; Łuczkiwicz, Terpilovskij 2012). Moim zdaniem pozbawiona podstaw jest także sugestia Autora (s. 232), że fibule typu N wywodzą się od fibul typu A.18a. Można też zadać pytanie, po co Autor omawia fibule typu O?



Pewne zdziwienie budzi wreszcie nieobecność w pracy fibul typu 11 wg Feugère (1985), pochodzących z Lasów, grób 12, oraz Nowego Targu, grób 127, wielokrotnie już przecież wspomnianych w literaturze (np. Margos 2000; Łuczkiwicz 2009; 2012). Tego typu formy występują przede wszystkim w pld. Galii i datowane są na fazę LTD2 oraz początki panowania Augusta. Cmentarzysko w Lasach w ogóle nie zostało uwzględnione w katalogu, zaś wśród wyszczególnionych inwentarzy z Nowego Targu brakuje właśnie grobu 127.

Bardzo słusznie w pracy umieszczony został natomiast rozdział o fibulach miseczkowatych (typ J; s. 208-211), które znakomicie egzemplifikują trudności przy wydzieleniu rzeczywistych importów oraz ich lokalnych naśladownictw, pod względem surowca oraz cech morfologicznych praktycznie nie różniących się od zabytków występujących w środowisku celtyckim. Szkoda tylko, że ten problem został potraktowany nieco skrótowo. Aż prosiłoby się też o próbę sprawdzenia (głównie na podstawie stylistyki i ornamentacji), czy w tej licznie reprezentowanej grupie (69 okazów z 21 stanowisk) nie występują, oprócz domniemanych importów ze strefy oppidów, również egzemplarze ze strefy bałkańskiej, gdzie takie fibule były także bardzo rozpowszechnione. Zupełnie od rzeczy jest jednak argumentacja chronologiczna Autora, opierająca się na braku współwystępowania w macierzystym środowisku fibul miseczkowatych i o wygiętym kabłąku (s. 211): „W kulturze lateńskiej zapinki miseczkowate wraz z fibulami typu A.65 wyznaczają ostatni horyzont funkcjonowania oppidów i są zupełnie niespotykane z zapinkami *geschweifte*”. Nie mogą być z nimi spotykane, bo fibule o wygiętym kabłąku (*geschweifte*) są w tym środowisku obce; ten typowo germański element występuje tu tylko sporadycznie.

Podobny niedosyt poznawczy pozostawia bardzo skrótowa analiza znalezisk zapinek typu Nauheim, unaoczniających ten sam problem z definiowaniem importów (s. 236-237). Autor odsyła co prawda do swych poprzednich, obszernych prac, zamieszczona tu rekapitulacja mogłaby być jednak nieco bardziej szczegółowa.

Słuszna jest supozycja, że spora część pomorskich znalezisk fibul typu A.18 to najprawdopodobniej produkty warsztatów z obszaru grupy tynieckiej, mimo braku tam półfabrykatów oraz form odlewniczych (s. 258). Pod tą tezę mogę się podpisać obydwoma rękami.

Abstrahując od uwag merytorycznych, lektura omawianego rozdziału skłania do jeszcze jednej refleksji. Autor przy niemalże każdym z omawianych typów fibul snuje rozważania typologiczne, ale temat pracy jest przecież zupełnie inny. Za każdym razem

usiłuje on zasugerować własną klasyfikację, nawet w tych przypadkach, gdy takich podziałów już kilka funkcjonuje i moim zdaniem dobrze opisują bazę źródłową (np. przy fibulach K, M). Szczególnie irytujące staje się to w przypadku fibul A.18 (por. s. 248-260), dla których dysponujemy bardzo szczegółowymi typologiami Glüsing'a (1972), Völling'a (1994) i Demetz'a (1999). Propozycje Autora nie porządkują tu na nowo materiału w aspekcie rozprzestrzenienia, nie wnoszą też nic nowego w kwestii chronologii.

Pozostając przy grupie ozdób i części stroju, wrażenie pewnego niedosytu pozostawia rozdział traktujący o znaleziskach przedmiotów szklanych (s. 273). Mimo iż sam Autor wspomina, że ta grupa zabytków była niedawno (i to dwukrotnie) szczegółowo opracowywana, można by było jednak trochę szerzej zreferować zawarte tam wnioski. Nie zgadzam się przy tym z jego poglądem stanowczo wykluczającym produkcję szkła na stanowiskach kultury lateńskiej (przyp. 595). Podobne obiekcje, czy surowe szkło było produkowane na miejscu, czy też sprowadzane jako półprodukt do dalszej obróbki, wysuwał przykładowo H.-E. Joachim (2005) przy analizie materiałów z osady Erkelenz- Lövenich (NRW; D). Ilość znalezisk ze strefy kultury lateńskiej<sup>3</sup>, a co za tym idzie ilość niezbędnego do ich produkcji surowca, stawia jednak tezę o imporcie surowca pod znakiem zapytania. Dla nielicznych stanowisk istnieją też bardzo mocne przesłanki wskazujące na lokalną produkcję szkła (np. Dürrnberg – Brand 1995; 2002; tam też wykaz kolejnych stanowisk).

Taki sam niedosyt sprawia króciutki rozdział omawiający tzw. *Knotenringe* (s. 274). Autor, powołując się na niedawne ustalenia T. Bochnaka (2014), zrezygnował ze bardziej szczegółowego przedstawienia tej grupy zabytków. Szkoda, że nie odniósł się ani do ich funkcji, a przecież w literaturze istnieje kilka teorii na ten temat, ani też nie podał polskich odpowiedników tej nazwy, pośrednio wskazujących na możliwą funkcję. Podobnie skrótową formę ma też rozdział o brązowych kotłach z żelaznym brzegiem (s. 333).

Bardzo dużą uwagę, przekładającą się na 52 strony tekstu, Autor poświęcił militariom (rozdz. 2.2). Nie mogę się jednak zgodzić z reprezentowanym tu apriorycznym założeniem, że praktycznie wszystkie miecze obosieczne z Pomorza oraz wszystkie metalowe pochwy mieczy to importy lateńskie (s. 277, 303), co stanowi dla Doktoranta asumpt do bardzo

---

<sup>3</sup> Przykładowo, z samej osady Basel-Gasfabrik pochodzi przynajmniej 300 bransolet i ponad 100 paciorków i ich fragmentów (Rissanen 1999).

szczegółowej analizy morfologicznej wszystkich znalezisk. Truizmem byłoby stwierdzenie, że inspiracją dla mieczy obosiecznych była broń celtycka. Miecz obosieczny był w okresie lateńskim odpowiednikiem współczesnego karabinu Kałasznikow, produkowanego w niemalże nieodróżnialnych wersjach praktycznie na połowie globu. Fakt, iż dla każdego egzemplarza pochodzącego ze strefy „celtyckiej” (i *vice versa*) można znaleźć doskonały odpowiednik w Germanii, Skandynawii czy na Bałkanach, dowodzi tylko popularności tego typu uzbrojenia, ale niekoniecznie wskazuje, że wszystkie one są produktami lateńskich warsztatów. Miecze obosieczne należą w większości przypadków to ponadregionalnego i interkulturowego wzorca form, dla którego oczywistym punktem wyjścia i inspiracją była broń celtycka. Moim zdaniem (wbrew Autorowi) tylko w nielicznych przypadkach da się jednoznacznie określić celtycką/lateńską proveniencję danej głowni. Dużo bardziej dystynktywne są pochwy mieczy, które zresztą Autor dogłębnie (i z wielką znajomością tematu) analizuje w kolejnych rozdziałach poświęconych militariom.

Nie na temat w odniesieniu do tytułu pracy – choć jak zwykle przeprowadzony z imponującą znajomością bazy źródłowej, analogii oraz literatury przedmiotu – jest opis mieczy obosiecznych określonych przez Autora mianem grupy Großbromstedt – Idskov – Kopaniewo oraz form pokrewnych (s. 282-292), charakteryzujących się bardzo krótkim sztychem w formie spłaszczonego trójkąta. Zarówno zamieszczona mapa ich rozprzestrzenienia jak i analiza wskazują przecież jednoznacznie, iż tego typu formy to zjawisko ograniczone przede wszystkim do Jutlandii oraz północnych i środkowych Niemiec, nie mające odpowiedników w kręgu kultury lateńskiej. Paradoksalnie, w czym zgadzam się z Autorem, choć na podstawie innych przesłanek, nie musi temu przeczyć obecność stempli na kilku głowniach: niekoniecznie jest to świadectwo przejścia tego celtyckiego zwyczaju, pod uwagę należałoby wziąć także możliwość wytworzenia tych konkretnych egzemplarzy przez celtyckich rzemieślników w głębokiej Germanii, z dala od strefy lateńskiej. Sam Autor na s. 44 wspomina przecież (choć później nie rozwija tego tematu) o powszechnie akceptowanym funkcjonowaniu wędrownych kowali w okresie lateńskim; takie tezy odnośnie okresu rzymskiego uznawane są za pewnik. Mobilność rzemieślników nie zawsze bywała przy tym dobrowolna: ta grupa zawodowa była przecież zawsze szczególnie pożądaną kategorią jeńców/łupów wojennych.

Przyjmując optykę Autora, logiczną implikacją szczegółowego omówienia mieczy obosiecznych jest rozdział 2.2.2, traktujący o ich metalowych pochwach, określonych bez wyjątku jako importy (*expressis verbis* na s. 303). Podtrzymując jednak wcześniej

wyartykułowane zastrzeżenia, że nie wszystkie miecze obosieczne to obce wyroby, także i ten rozdział można by było poddać daleko idącym skrótom i przeróbkom. Przyjmuję przy tym oczywiste założenie (podobnie jak Autor), że pochwy były robione do konkretnej głowni i stanowiły jedność. Zatem tylko niektóre pochwy można pewnie zdefiniować jako importy. Głownie razem z pochwami były moim zdaniem produkowane w wielu ośrodkach, nie tylko na obszarze kultury lateńskiej, a wiele typów ma interkulturowy i ponadregionalny zasięg.

Niejako na marginesie tej problematyki chciałbym zauważyć, iż termin „wschodni wariant pochew typu Ludwigshafen” (s. 308 i przyp. 681) został do literatury wprowadzony już wcześniej, przez recenzenta (Łuczkiwicz 1997; por także Łuczkiwicz 2006), który zwrócił także uwagę na podobieństwo pochwy z Pruszcza Gdańskiego, stan. 10, grób 261 do okazu z Pikul, ob. 1.

Nie bardzo rozumiem natomiast zastrzeżenia Autora ze str. 310, gdzie imputuje mi („skądinąd niesłuszne”) włączenie pochwy z Podwieska, grób 32, do typu IX. W mojej typologii tej kategorii militariów (Łuczkiwicz 2006) wydzieliłem przecież tylko sześć typów, do tego określonych cyframi arabskimi. Inkryminowaną pochwę zaliczyłem (przyznaję, nie całkiem zasadnie) do typu 6. Nie jestem wreszcie przekonany, czy zaliczenie pochwy z Różyn, grób 61, z której zachował się tylko fragment dolnej części trzewika, do zachodnioceltyckiego typu Ormes (s. 311), nie jest zabiegiem nieco na wyrost.

Pozostając w kręgu militariów, zwyczaj wycinania liścia grotów z całą pewnością był rozpowszechniony w kręgu kultury lateńskiej, przywołanie więc tej grupy zabytków przez Doktoranta (s. 320-321) wydaje się teoretycznie jak najbardziej zasadne. Skupił się on tu jednak na rozważaniach typologicznych, absolutnie nie wyjaśniając swego stanowiska w kwestii, czy uznaje je za importy (jeśli tak, to czy tylko niektóre czy też wszystkie), czy jako tylko odległe nawiązanie do lateńskiego wzorca. A może tego rodzaju broń na wschodzie Germanii rozwinęła się zupełnie niezależnie? Na marginesie muszę dodać, że nie jestem całkowicie przekonany co do konieczności wprowadzenia nowego podziału typologicznego, oraz czy porządkuje on materiał w lepszy sposób niż już istniejące klasyfikacje materiałów z Pomorza (np. Łuczkiwicz 2006).

Bardzo razi w tym rozdziale nieporadność językowa Autora. Sformułowania „Jak na razie liście tego typu grotów cechują się dwoma asymetrycznymi wcięciami...” oraz „Aktualnie tego typu okazy charakteryzują się jednym, bądź dwoma asymetrycznymi

wycięciami...” sugerują, że na omawianych grotach mogą pojawić się kolejne wycięcia, a nie o to przecież Autorowi chodzi.

W końcowych partiach pracy (rozdz. 3.1., s. 335-340) Autor odnosi się do oddziaływań kultury lateńskiej na obrządek pogrzebowy. W zasadzie jest to streszczenie treści i idei funkcjonujących już w literaturze, nie wnosi on zasadniczo nic nowego do tego tematu. Najpewniej wskutek przeoczeń redakcyjnych i nieco zbyt pospiesznej korekty uwaga pojawiająca się na początku tego rozdziału, że najbardziej dobitnym wyrazem zmian zachodzących pod wpływem kultury lateńskiej w obrządku pogrzebowym na Pomorzu był nowy zwyczaj deponowania w grobach militariów, przybrało formę „odkrycia” dokonanego przez Autora. Jestem pewien, że tylko przez przeoczenie zabrakło tu przypisu odsyłającego do bardzo bogatej literatury przedmiotu, odnoszącej się do całej strefy Morza Bałtyckiego. Notabene, na końcu tego zdania brakuje też kropki.

Również pogląd, że broń wkładana do grobów dzieci ma znaczenie przede wszystkim symboliczne i mogła być oznaką przynależności do uprzywilejowanego rodu, był już wielokrotnie artykułowany<sup>4</sup>. Bardzo słuszne jest natomiast zastrzeżenie Autora, że przejęcie w całości lateńskich (celtyckich) wierzeń formujących praktyki funeralne wydaje się mało prawdopodobne.

Nie mogę pozostawić bez komentarza przemyśleń Doktoranta odnośnie problematyki hutnictwa i skali produkcji żelaza na ziemiach Polski w młodszym okresie przedrzymskim (s. 342, 346). Argumentacja odnośnie braku jakichkolwiek śladów lokalnego wytopu żelaza na Pomorzu, jak sam pisze, opiera się na dotychczasowym stanie rozpoznania osad, a ten, najdelikatniej rzecz ujmując, należałoby określić jako wysoce niezadowolający. W myśl aktualnego stanu badań Autor ma absolutną rację, jednak z każdą przebadaną (i opublikowaną!) osadą z Pomorza ten stan może ulec zmianie. P. Harasim (powołując się na prace E. Tomczaka i T. Bochnaka) ma również rację, że w określaniu dokładnej chronologii funkcjonowania mazowieckiego ośrodka hutniczego należy wciąż jeszcze wykazywać się ostrożnością. Twierdzenie jednak, że „w młodszym okresie przedrzymskim na terenach Polski starożytne hutnictwo było bardzo słabo (jeśli w ogóle) rozwinięte”, jest moim zdaniem lekką przesadą. Nie można zaprzeczyć funkcjonowaniu lokalnej produkcji w obrębie kultury przeworskiej, czego przykładem może być choćby badana przeze mnie osada w Sobieszynie,

---

<sup>4</sup> Ostatnio: Skóra 2015, tam dalsza lit.; por. także przeciwne uwagi R. Gleser`a (2005).

skąd znanych jest przynajmniej 8 pieców do wytopu żelaza (por. Łuczkiwicz 1999; 2000; 2002; 2008). Można co najwyżej dyskutować o jej skali.

Absolutnie nie przekonuje mnie także pogląd o imporcie na ziemie polskie surowca żelaznego, bądź to z ośrodków czesko-morawskich, bądź też z kręgu jastorfskiego (przede wszystkim Brandenburgii). Jak to sformułował Autor, „... właśnie półsurowiec żelazny był głównym przedmiotem eksportowym na obszary nielateńskie”. Odwracając tutaj wcześniejszą argumentację Autora, brak kęsów żelaza, typowego półproduktu przeznaczonego do dalszej obróbki, wskazuje przecież, że eksportu surowca nie było.

Całość dysertacji wieńczy krótki rozdział 5. Niestety, co już podkreślałem na początku recenzji, wnioski w tym podsumowaniu wcześniejszych rozważań Autora są bardzo ogólnej natury. Brak jest tu szerszych przemyśleń odnośnie mechanizmów rozprzestrzeniania obcych wytworów, przyczyn ich napływu, roli importów i oddziaływań zewnętrznych w lokalnych społecznościach. Odnośnie dróg napływu pojawiają się tylko najbardziej ogólnikowe dywagacje, akcentujące (moim zdaniem przesadnie) rolę handlu i tzw. dalekosiężnych szlaków handlowych, akcentujące też rolę powiązań z terenami kultury przeworskiej. Mało przekonujące wydaje mi się upatrywanie głównych przyczyn zainteresowania ludności lateńskiej terenami na północ od Karpat w pozyskiwaniu soli, niewolników oraz bursztynu. O ile ten ostatni czynnik odgrywał oczywiście pewną rolę (choć można się spierać odnośnie jej wagi), to moim zdaniem źródeł pozyskiwania soli i niewolników powinno się szukać znacznie bliżej. Na marginesie tej tematyki można dodać drobną uwagę, że odnośnie znalezisk kajdan ze strefy celtyckiej zostało niedawno opublikowane wyczerpujące opracowanie autorstwa M. Schönfelder`a (2015), które jednak nie figuruje w spisie wykorzystanej literatury.

W dalszym ciągu nie przekonuje mnie także, czemu dawałem już kilkakrotnie wyraz (np. Łuczkiwicz 2012), mocno akcentowana przez Autora, przejęta z wcześniejszych prac T. Bochnaka idea tzw. północno-zachodniego (morskiego) szlaku, którym miałyby napływać importy z zachodniej Celtyki. Bardzo celne są natomiast uwagi odnośnie wyraźnego osłabienia wpływów lateńskich na Pomorzu Zachodnim w początkach fazy A2, związanych z zanikiem osadnictwa lateńskiego na Śląsku, oraz spostrzeżenie, że na Pomorzu Wschodnim w trakcie fazy A2 stopniowo maleje ilość ozdób (zapinek) ściśle nawiązujących do kanonów celtyckich na rzecz fibul modyfikujących lateńskie wzorce lub tyko nimi inspirowanych.

W odbiorze pracy i śledzeniu toku narracji bardzo przeszkadza język, jakim została napisana. Pod tym względem jest ona bardzo niestaranna, często sprawia wrażenie pewnej nieporadności Autora w precyzyjnym formułowaniu myśli. Gruntowne przeredagowanie tekstu wydaje się tu niezbędne. W tekście pojawiają się często bardzo długie i rozbudowane, wielokrotnie złożone zdania, których zrozumienie wymaga wręcz kilkakrotnego ich przeczytania (np. drugie zdanie na s. 109). Momentami bardzo ciężko śledzi się argumentację Autora. Przykładowo, na s. 37 pojawia się zdanie „Z. Woźniak zauważył, iż wiele, znacznie zbliżonych sobie [interpunkcja oryginalna – PŁ] zjawisk kulturowych zachodzących na obszarze Polski i wschodnich Niemiec w młodszym okresie przedrzymskim i wczesnym okresie wpływów rzymskich, wynika między innymi z adaptacji oddziaływań lateńskich i rzymskich wywodzących się częściowo z jednakich centrów kulturowych, rozmieszczonych w Czechach i na Morawach”. Zupełnie niezrozumiałe jest pierwsze zdanie na s. 124. Doktorant stanowczo zbyt często stosuje też średniki, zamiast rozpocząć nowe zdanie. Nagminne jest zaczynanie zdania od „natomiast”, jedno ze zdań na s. 245 rozpoczyna się od „Zaś”. Sam język momentami jest bardzo kolokwialny (np. s. 3: „wiadomo o co chodzi i nie potrzeba się tym zajmować”). Wręcz irytujące jest nagminne posługiwanie się w całej pracy określeniami „warszawska badaczka/badacz”, „niemiecka badaczka/badacz”, „toruńska badaczka/badacz” etc. Ten ostatni termin pojawia się przykładowo w dwóch następujących po sobie zdaniach na s. 63. Praktycznie w każdym rozdziale pracy występuje też zdanie „... jednakże obecnie nie potrafię wskazać dokładnych odpowiedników pośród materiałów innych kultur...”. Całość uwag dotyczących tego aspektu pracy umieściłem w Aneksie.

Bardzo niechlujna jest także redakcja pracy, przykładowo:

- s. 8 przyp. 9: brak spacji
- s. 27: konieczny przecinek po Baltische Studien N. F.
- s. 35: brak spacji przy Jahn 1931 ; „przedrzymskiego” zamiast przedrzymskiego (to też na s. 76, 358 oraz 366 przyp. 874)
- s. 106: dwukropek na początku przypisu nr 149
- s. 125: „... w tym samym trendzie..”
- s. 152: w przypisie w tekście jest „T. Völlinga 1995“ zamiast T. Völling
- zróżnicowana wielkość czcionki w podpisach do map i ilustracji w tekście (por. np. s. 156 mapa 10 i s. 172 mapa 11).

- s. 209 przyp. 427: zamiast Oberleisebrg, Bez. Korncuburg powinno być Oberleis, Bez. Korneuburg
- s. 299: scharakteryzowane przez T. Bochnaka (2005, s. 32-b34).
- s. 305 przyp. 669: jest Łuczkiwicz/Schönfelder 2002, powinien być rok 2008.
- s. 355: jest: zapinakmi; powinno być: zapinkami

Bibliografia załączona do recenzowanej pracy w pełni potwierdza wspomnianą już przeze mnie kilkakrotnie bardzo dobrą orientację Autora w literaturze. Jest też zrobiona bardzo starannie i zawiera tylko kilka drobnych błędów. Wszystkie nazwy czasopism pisane są tu w cudzysłowie, powinno więc to także dotyczyć następujących pozycji: H.-J. Bech 1975 (Hikuin); T. Dąbrowska 1973a (Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne); H. Hinz 1962 (Baltische Studien N. F.); W. Nowakowski 2009 (Studia Węgorapskie); H. Polenz 1978 (Bonner Jahrbücher); S. Rieckhoff 1995 (Trierer Zeitschrift). Wobec rezygnacji z wykazu skrótów bibliograficznych przydałoby się także rozwinąć skrót BAR (Grygiel 2013; Machajewski 2013), gdyż nie każdy czytelnik będzie od razu wiedział, że chodzi o serię British Archaeological Reports.

Niektóre mapy (np. mapa 1 „rozmieszczenie stanowisk kultury oksywskiej” na s. 4; mapa 16 na s. 255, obrazująca rozprzestrzenienie zapinek typu A.18) są bardzo mało czytelne: można by je było wydrukować w większej skali oraz nieco poprawić ostrość.

Wśród błędów technicznych należałoby wymienić, że w katalogu zbiorczym (s. 624-629) i w zestawieniach w tomie 2 (np. na str. 402-403 nr 117-128) została zaburzona kolejność alfabetyczna. W polskim alfabecie litera „Ł” jest po „L”, więc najpierw powinien się tam znaleźć Malbork-Wielbark, a dopiero po nim Małe Czyste.

W ostatnim akapicie na s. 166 Autor niepotrzebnie za każdym razem gdy wspomniany jest w tekście grób 321 z Pruszcza Gdańskiego, podaje odniesienia do jego ryciny. Jeden raz na początku akapitu w zupełności by wystarczył.

Przy opisie ostróg określonych jako grupa A (rozdział 2.2.6, s. 323) powinien się natomiast znaleźć przypis, czy chodzi tu o grupę A wg J. Ginalskiego (1991), czy jest to propozycja własnej klasyfikacji Doktoranta. Dopiero z dalszej narracji wynika jednoznacznie, że chodzi i typologię Ginalskiego, więc przypis na początku tego akapitu jest niezbędny.



Wreszcie, zapewne przez nieporozumienie, Autor zapomniał wśród podziękowań dla licznych badaczy, którzy udostępni mu swoje niepublikowane materiały (s. 68-69), wspomnieć o dr A. Strobin z Instytutu Archeologii UG, z której badań umieścił w katalogu (s. 526-527, tabl. XXVI - XXXIII) groby nr 3 i 19 z Brzyna.

W recenzowanej pracy pojawiają się pewne niedociągnięcia warsztatowe. Przykładowo, analizując chronologię i dyspersję kotłów brązowych z żelaznym brzegiem w środkowej i północnej Europie (s. 98), choćby ze względu na historię badań nie można nie wspomnieć o fundamentalnej pracy W. Wegewitz'a (1984-85). Autor cytuje natomiast tylko opracowania T. Bochnaka (2011 i 2014), w przypisie uzupełniając je o art. K. Peschel'a i pracę J. Brandt'a. Wspomnianego art. Wegewitz'a nie ma też w spisie treści, co może sugerować, iż autor go nie zna.

Stwierdzenie, że „Sporadyczne występowanie zapinek typu G w środowisku lateńskim, przede wszystkim na stanowiskach w południowych Niemczech, w Czechach i na Słowacji widziałbym jako świadectwo kontaktów ze społecznościami zamieszkującymi przede wszystkim środkowe Niemcy” (s. 152), nie jest autorstwa Doktoranta, lecz pojawia się już w literaturze (np. Völlig 1994, s. 162; patrz też dyskusja w Bockius/Łuczkiwicz 2004, s. 30-31). Przy cytowanym zdaniu powinien się więc pojawić przypis źródłowy.

W pracy wyraźnie rysuje się też pewna niechęć do cytowania prac recenzenta. Przykładowo, na s. 60, omawiając datowanie fibul A.236-238 w kontekście określania ich jako wyznaczników fazy B1, Autor cytuje prace J. Garbsch'a, S. Demetz'a oraz trzy art. J. Andrzejewskiego, pomija jednak duży artykuł recenzenta poświęcony w całości znaleziskom tych fibul z Barbaricum, opublikowany w *Ethnographisch-Archäologische Zeitschrift* (50/3, 2009). Pracy tej nie ma zresztą w spisie literatury recenzowanej rozprawy.

Omawiając supozycje S. Rieckhoff (1995) odnośnie pozycji chronologicznej tzw. „frühe geschweifte Fibeln” (s. 64) aż prosiłoby się o zacytowanie jednej z najwcześniejszych polemik, zawartych w pracy R. Bockiusa i P. Łuczkiwicza (2004), a nie ograniczanie się wyłącznie do uwag T. Bochnaka (2014).

Odnosząc się do schematu rozprzestrzenienia zapinek typu H oraz tezy o ich przeworskiej proveniencji (s. 155) należałoby oprócz opinii T. Dąbrowskiej (2008) albo wspomnieć także wcześniejsze opracowania w których pojawiały się takie sugestie (np. T. Völlig 1994; Bockius/Łuczkiwicz 2004), albo sformułować przypis „ostatnio: T. Dąbrowska 2008, s. 26”.

Autor przy analizie fibul typu K (moim zdaniem zupełnie zresztą zbędnej w tej pracy) z niezbyt jasnych względów wydaje się w miarę możliwości starannie pomijać opracowanie R. Bockius'a i P. Łuczkiwicza (2004). Nieco mija się także z prawdą stwierdzenie P. Harasima (s. 184 i przyp. 354), że jedynie M. Meyer (2001) oraz E. Bokinić (2008) za typologicznie dystynktywne cechy uznali wysokość (wysklepienie) kabłąka oraz kąt tworzony przez ramiona kabłąka. Było to podstawą systematyki także w pracach M. Thomy (1993) oraz R. Bockius'a i P. Łuczkiwicza (2004).

Przy omawianiu genezy fibul A.18a (s. 258) Autor wyszczególniając poszczególnych badaczy zajmujących się tą problematyką zapomniał wspomnieć, iż również w pracy R. Bockius'a i P. Łuczkiwicza (2004) podjęty został ten temat.

Na początku analizy militariów (s. 276) Autor opowiada się (bardzo słusznie zresztą) za lokalnym pochodzeniem większości grotów broni drzewcowej ze stanowisk zarówno z Pomorza, jak i z terenów kultury przeworskiej. Jeśli jednak przywołuje tu tylko i wyłącznie opracowanie T. Bochnaka (2014), to powinien ten przypis sformułować „ostatnio: T. Bochnak 2014”, gdyż na ten fakt wskazywał także recenzent w swej pracy o uzbrojeniu kultury przeworskiej i oksywskiej (Łuczkiwicz 2006). Tak samo stwierdzenie, że w celtyckiej metalowej pochwie tkwi celtycki miecz (s. 277 przyp. 601), było już artykułowane w literaturze (np. Łuczkiwicz 2006).

Autor odnosząc się krótko do wpływów mieczy rzymskich na celtycką broń białą cytuje tylko art. G. Mangelsdorf'a i M. Schönfelder'a (2001, s. 100), nie zauważając, że taka dyskusja pojawia się już wcześniej w literaturze przedmiotu (np. Łuczkiwicz 2000). Tak samo przy studiach nad zdobieniem głowni mieczy obosiecznych za pomocą puncowania lub wytrawiania pisze, że „Obie techniki zostały niedawno scharakteryzowane przez T. Bochnaka (2005)”, ani słowem nie wspominając odpowiednich partii w pracy P. Łuczkiwicza (2006). Analizując wreszcie metalowe pochwy mieczy obosiecznych z Pomorza Autor – cokolwiek by o tej pracy nie sądził – pomija milczeniem funkcjonowanie już w literaturze klasyfikacji tych materiałów (Łuczkiwicz 2005).

Mówiąc o lokalnych elitach na Pomorzu w młodszym okresie przedrzymskim Autor (s. 345) ogranicza się tylko do zacytowania własnego artykułu z T. Bochnakiem (2012), zupełnym milczeniem pomijając obszerną pracę P. Łuczkiwicza na temat germańskich elit z tego okresu (2009).

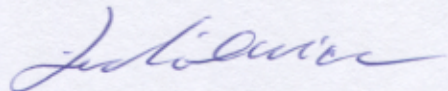
Ze skądinąd bardzo słusznymi dywagacją Autora na temat przekształceń struktury społecznej na Pomorzu w młodszym okresie przedrzymskim i jej częściowym upodobnieniem się do lateńskiego schematu (s. 364) znakomicie korespondują obserwacje recenzenta odnośnie zmian w strukturze wyposażania tamtejszych grobów w militaria oraz panującego „modelu” uzbrojenia, który stopniowo upodabnia się do struktury widocznej w bardzo silnie poddanej wpływom celtyckim kulturze przeworskiej (Łuczkiwicz 2006). Autor zupełnie pominął tutaj jednak tą kwestię.

Przechodząc do wniosków w tej przydługiej recenzji i próbując podsumować swoje uwagi, narzuca mi się jedno ogólne spostrzeżenie. Doktorant nie wykorzystał w pełni potencjału całej swojej wiedzy, zagłębiając się często w zbędnych – przy tak sformułowanym temacie pracy – dywagacjach morfologiczno-typologicznych, pomijając natomiast szersze aspekty związane z jej tematem. Spora część analizowanych przez niego materiałów nie ma konotacji lateńskich i jest w tej erudycyjnej pracy po prostu zbędna. Znakomity ogląd materiału, odczytanie w literaturze oraz wyjątkowe wyczucie do niuansów formalnych i stylistycznych pozwoliło Autorowi na wielowątkową analizę materiałów i uchwycenie w nich oprócz rzeczywistych importów licznej grupy naśladownictw lub wytworów zbliżonych do obcych pierwowzorów, czego dobrym przykładem może być analiza rodziny fibul typu A.65. Za każdym razem ogranicza się on jednak do (bardzo szczegółowego) opisu cech formalnych, pomijając natomiast implikacje własnych obserwacji. Fakt wytwarzania naśladownictw czy inspirowania się obcymi wytworami wskazuje przecież na dużo szerszą percepcję obcych wzorców i większy krąg ich odbiorców. Rzemieślnicy wytwarzający imitacje lub choćby tylko inspirujący się tymi obcymi wyrobami musieli gdzieś widzieć oryginały lub mieć do nich dostęp. Kontakt z oddziaływaniami zewnętrznymi musiała mieć znacznie większą część populacji. Wydaje się, że ten „czynnik ludzki” cały czas gdzieś Autorowi umyka, który swą uwagę badawczą koncentruje przede wszystkim na aspektach *stricte* źródłoznawczych.

Wszelkie wytknięte niedociągnięcia nie mogą przysłonić faktu, iż praca doktorska mgr Przemysława Harasima bardzo poszerza dotychczasowy stan wiedzy odnośnie kontaktów interkulturowych oraz skali recepcji oddziaływań lateńskich na Pomorzu w ostatnich stuleciach p.n.e. Z przekonaniem uważam, że spełnia ona warunki i oczekiwania w procedurze zmierzającej do nadania Mu stopnia doktora. Praca ta powinna z uwagi na wartość źródłoznawczą zostać wydana drukiem, winno to jednak zostać poprzedzone obszernymi skrótami w treściach merytorycznych i w katalogu oraz rygorystyczną korektą językową.

Oświadczam, że moją ocenę przeprowadziłem w zgodzie z własną wiedzą i sumieniem. Nie jest ona obciążona jakimikolwiek uprzedzeniami czy czynnikami zewnętrznymi. Za jej treść i formę biorę pełną odpowiedzialność.

Dr hab. Piotr Łuczkiwicz prof. nadzw.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'P. Łuczkiwicz', written in a cursive style.

## Aneks

Zestawienie przykładów moim zdaniem najbardziej niezgrabnych sformułowań Autora:

s. 6 przyp. 4: „Opisywany problem ... wynika m. in. z zaginięcia materiału archeologicznego...”.

s. 8: „Historia badań nad kulturą oksywską była w ostatnim czasie przedmiotem rozdziałów prac monograficznych E. Bokiniec oraz B. Rogalskiego, a także artykułu”.

s. 10: „Gdyby nie dane z archiwaliów, powyższe materiały należałoby traktować jako kolekcje, bowiem forma ich omówienia jest nad wyraz skąpa”; „... głównym zagadnieniem stała się zależność między płcią a formą pochówka” (podkr. PŁ); „... stan wiedzy na temat oblicza kulturowego i etniczności mieszkańców...”

s. 11: „... bardzo dobra typologia umb, która została powszechnie zaakceptowana i stosowana w analizie materiału nie tylko ograniczonego do Pomorza”.

s. 12: „Wspomniane już wydarzenia drugiej wojny światowej podwyższyły rangę tych monografii...”.

s. 16: „Ponadto w omawianych studiach przedstawione zostały wyznaczniki poszczególnych faz chronologii względnej kultury oksywskiej, a także podjęta została udana próba synchronizacji poszczególnych faz kultury oksywskiej z chronologią okresu lateńskiego”. Kolejne zdanie na tej stronie: „Bez wątplenia R. Wołągiewicz był wielkim luminarzem polskiej archeologii...”.

s. 19: „W kolejnych, czasowo bliskich sobie dwóch publikacjach...” „W 2003 r., na łamach prestiżowego leksykonu pt. Reallexikon der Germanischen Altertumskunde...”

s. 20: „A. Strobin jest również autorka kilku opracowań wyników, przede wszystkim prowadzonych przez siebie badań terenowych (Strobin 2007...), a rezultaty aktualnych na stanowisku w Brzynie, będą zapewne cennym źródłem...”.

s. 21: „Ze wspomnianych tu pozycji wyróżnia się tekst omawiający zróżnicowanie zdobień [wyróżnienie PŁ] grotów pochodzących przede wszystkim ze stanowisk...”

- s. 27: „Autor zaprezentował w nim rozprzestrzenienie na wschód od Odry stanowisk przynależnych kulturze jastorfskiej...”.
- s. 28: „... wskazał na powiązania kulturowe z sąsiadującymi jednostkami kulturowymi...”.
- s. 34: „Autor ... zakładał, iż napływającym z południa oddziaływaniom kultury lateńskiej należy zawdzięczać przemianę w kulturze materialnej oraz zasadach obrządku pogrzebowego społeczności dawnej Gesichtsurnenkultur”.
- s. 35: „Dalej, E. Cnotliwy przypuszczał, iż..., a groty z wycinanym liściem są na wzór celtycki”.
- s. 36: „Istotne wydaje się zwrócenie przez T. Dąbrowską uwagi na znaczenie siły, prężności i zainteresowań ośrodków lateńskich...”.
- s. 43: „...zastosowane technologie zarejestrowane w przedmiotach niekoniecznie posiadających wymienione nawiązania lateńskie”.
- s. 54: „...kolejna, środkowa faza młodszego okresu przedrzymskiego (A2) w kulturze oksywskiej podzielna jest na dwie podfazy...”.
- s. 64 przyp. 70: „... znacznie zaciera jednoznaczność wypowiedzi...”.
- s. 67: „... w niniejszej pracy analizowany materiał ruchomy archeologiczny ogranicza się ...”.
- s. 94: „Ogólnym pokrojem południowonorweska zapinka niczym nie różni się od okazu z Pomorza...”.
- s. 109: „... R. Gebhard nie uargumentował zaproponowanej chronologii...”.
- s. 114: „... zwyczaj ... swą intensyfikację osiąga w czasie ...”.
- s. 139, 140, 162: „... raczej znacznie wysklepiony kabłąk”.
- s. 177: „... tylko w kilku przypadkach znalazły się wraz z zapinkami typu B-II, G oraz jak i klamrami zawiaskowymi...”.
- s. 184: „... można wyróżnić zwartą grupę około jedenastu żelaznych zapinek o załamanym pod znacznie rozwartym kątem kabłąku...”.
- s. 199 i 200: „... ażury w pochewkach”.

- s. 206: „Na podstawie szkicu z kartoteki J. Kostrzewskiego domniemam, że żelazna fibula z Gdańska-Oliwy...
- s. 224: „Część ze sklasyfikowanych tu okazów ma rudymenty poprzedniej grupy...”.
- s. 249 przyp. 521: „Ponadto, do zapinek A.18 nie należą z Aubstadt, Ldkr. Rhön-Grabfeld”.
- s. 249: „O wiele trudniej jest włączyć w prowadzone tu rozważania ażury w pochewkach...”.
- s. 299: „... organiczne elementy oprawy „pracowały”, tj. puchły, gdy puchły w warunkach wysokiej wilgotności albo kurczyły się, gdy zostały wysuszone”.
- s. 324: „... około osiem ostróg”.
- s. 335: pojęcie „dyplomaci plemienni”.
- s. 336: „... wierzenia czy w ogóle religia to znacznie hermetyczna i konserwatywna sfera...”.